Co zostaje po rozdaniu Komunii świętej ?

Korporał znika w dłoniach – składany, kielich wypucują i wyniosą, patenę ułożą ładnie i wszystko będzie lśniło wypolerowanym blaskiem, jakby odebrane dopiero przed chwilą nie z rąk Boga, ale złotnika lub konserwatora zabytków.

Ale Jego już tam nie będzie, bo w prostym znaku chleba zniknął... w nas.

Zniknął.... w nas.
Na ołtarzu pozostała pustka.
Popatrz na tę pustkę. Tak bardzo się uniżył i oddał, że już Go nie widać.
Bóg oddał Siebie umiłowanemu Kościołowi, wszedł między nas, wszedł w nas. To wolne oddanie, bez reszty, zwieńczone zniknięciem.

* * *

Nie domaga się uwielbień. Nie czeka na wyrazy wdzięczności.

Oddaje się pełen czystości – bez zastrzeżeń, bez oczekiwań, bez wyobrażeń co do odzewu naszego serca. Jeśli zachwycisz się, przyjmie Twój zachwyt. Jeśli wymienisz Mu stertę próśb, przyjmie je. Jeśli nastawisz się na słuchanie – podsunie pociechę lub wskazówkę.

Przyjmuje wszystko twoje, oddaje wszystko swoje. Nieustanna wymiana. Nic dla siebie, nic w sobie. Miękkość Serca, co nie potrafi niczego – prócz kochania. Nie dlatego, że jest tak słabe, ale dlatego że CHCE się nam oddać.

Bo najbardziej rozbrajający innych jest ten, kto sam jest najbardziej rozbrojony.

* * *

W tym Jego uniżeniu i oddaniu bezresztnym jest taki poziom akceptacji, który potrafi przeniknąć nawet najtrudniejsze ludzkie blokady. Są czasem takie zranienia, o których nikomu nigdy nie powiesz – nawet na najlepiej przygotowanej modlitwie wstawienniczej o uzdrowienie wewnętrzne – bo nie potrafisz ubrać w słowa tego doświadczenia egzystencjalnego, które cię kłuje i trzyma w napięciu od wielu lat.

Ale Miłość nie potrzebuje słów. Wystarczy jej jeden moment totalnego oddania, głębokiego współczucia. Wystarczy jedna chwila uniżonego, bezpiecznego bezgranicznie, czułego dotyku – która zostaje w sercu człowieka na zawsze i staje się kluczem do podejmowanej wciąż na nowo osobistej próby wolnej odpowiedzi.

W dalszym procesie przyjmowania i poznawania tej Miłości przychodzi moment, w którym tamto najgłębsze zranienie przemienia się w wewnętrzne źródło wdzięczności... bo staje się uzdolnieniem do oddania i ufnego uniżenia ku Niemu – takiego samego, jakie On przynosi ku nam w Sobie.

Najbardziej niegdyś wiążące, dogłębne zranienie staje się teraz bramą do najgłębszej wolnej odpowiedzi, która jest już tylko krzykiem o upodobnienie do Niego.... – o wolne oddanie bez reszty, zwieńczone zniknięciem.

meroutka